wpłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA 31. LIPCA 1921.

NR. 172. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 8 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 250	Marek 220	Marek 250	Marek 800	Marek 225

Redakcya (tel. Nr. 198) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Pierwszy budżet polski.

Data 28 lipca b. r. jest dla nas o tyle ważną, iż w ten dzień po raz pierwszy minister skarbu Steczkowski przedstawił do uchwały Sejmowi kompletny budżet.

Od dnia więc dzisiejszego mamy pracować jak każde inne Zachodnie Państwo. Mamy przewidziane dochody dla pokrycia koniecznych wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych. A prasa drukarska, która w ciągu ostatnich siedmiu miesięcy wypuściła prawie podwójną ilość banknotów niż w latach ubiegłych, powinna zmienić tempo swego biegu. Jest to jedyny sposób uzdrowienia naszego życia gospodarczego.

Na pytanie, dlaczego budżet przedstawiony wczoraj przez min. Steczkowskiego jest pierwszym budżetem polskim, odpowiedział wiceminister skarbu Weinfeld korespondentowi „Rzeczypospolitej" w ten sposób:

„Pierwsze budżety w Polsce opracowywali referenci skarbowi gal. Komisyi Rządzącej. Potem był w lipcu 1919 r. spóźniony budżet dla zaboru rosyjskiego na I-sze półrocze tego roku, w marcu 1920 r. wniósł minister Grabski budżet za czas od lipca 1919 r. do marca 1920 r. już dla dwóch zaborów odrębnie. Obecne przedłożenie jest pierwszym budżetem całorocznym i zawiera cyfry dla obydwóch zaborów (b. dzielnicy rosyjskiej i austryackiej), jednolicie (a nie odrębnie) przedstawiony".

Jednak podany przez min. Steczkowskiego całoroczny preliminarz budżetowy w niektórych pozycyach obejmuje tak samo wydatki b. dzielnicy pruskiej, jak n. p. wydatki na Naczelnika państwa, Sejm, Prezydyum Rady ministrów, sprawy zagraniczne, wojsko, koleje, żeglugę, regulacyę rzek. Wskutek tego znacznego odciążenia budżetu b. dzielnicy pruskiej, wykazuje on 6 miliardów nadwyżki dochodów nad wydatkami.

Preliminarz całego państwa podaje: wydatki 209.612 milionów marek, dochody 135.174 milionów marek, niedobór ogółem wynosi zatem 73.795 milionów.

Deficyt jest wielki, a jednak nie jest on groźny, jeżeli znajduje dla siebie pokrycie.

A zdaniem p. min. skarbu, celem unicestwienia niedoboru, nie będziemy teraz zmuszeni, tak jak to było dotychczas, uciekać się do drukowania biletów, gdyż niedobór będzie pokryty kilkoma operacyami kredytowymi, z których już w bieżącym półroczu wpłynąć powinno około 25.000 milionów marek.

Do tych operacyi finansowych zalicza p. Steczkowski zwrot na eksploatacyę puszczy białowieskiej, kredyt w bankach neutralnych, nadto ministeryum wypuściło II. seryę biletów skarbowych na 5 miliardów marek.

Ta szczególnie ostatnia operacya jest dla naszego życia finansowego nadzwyczaj ważną. Dotychczas skarb państwa udawał się bardzo często o pomoc do Kraj. Kasy Pożyczkowej i jest w rzeczywistości zadłużony po uszy. Ta więc forma kredytu była o tyle dla skarbu fatalna, że pociągała zawsze za sobą nową emisyę banknotów.

Bilety skarbowe są tak samo formą krótkoterminowej pożyczki państwowej i w czasach normalnych niemal wszystkie państwa posługują się tym środkiem zaciągania kredytu, znajdującego chętny pokup w społeczeństwie.

Skarbowość polska emitowała swego czasu t. zw. I. seryę biletów skarbowych, z którymi poczyniła nadzwyczaj niekorzystne doświadczenia. Dlatego, iż nadano im charakter papieru przymusowego, upoważniającego rząd do płacenia części należności swych dostawców, a w dodatku były niespłacane przed terminem zapadłości.

Obecnie przy seryi II. bilety skarbowe nie mają charakteru przymusowego i będą wykupywane przed terminem płatności (1 lutego 1922) na żądanie posiadacza przez kasy państwowe, po kursie nominalnej z uwzględnieniem odsetek. Nie są one zatem papierem spekulacyjnym.

Słusznie się więc p. Steczkowski spodziewa, że w razie potrzeby w III. seryi będzie można umieścić jeszcze 3 miliardy — ale te operacye wtedy tylko znajdą poparcie u społeczeństwa, jeżeli się uda p. ministrowi stabilizować kurs marki.

Dalej zapowiada on pożyczkę wewnętrzną, wyposażoną w duże przywileje natury podatkowej.

Przy rozkładzie wydatków uderza, że tylko 6% wydatków idzie na oświatę, natomiast 10% na aprowizacyę (dwóch dzielnic) a 31% na wojsko.

Pozycya „oświata" będzie z pewnością głównym punktem ataku na ministra skarbu. „Towarowymi kategoryami" nie można się zapatrywać na „kulturę" w Polsce, w czasie, gdy we wszystkich szkołach i wyższych uczelniach są unieruchomione laboratorya i warstaty.

Przy obejmowaniu swej teki p. minister zapowiedział walkę z etatyzmem, a w swojem exposé przedstawia niektóre cyfry zredukowanych urzędów i sił urzędniczych. Jednak mimo starań, ani w połowie nie wypełnił swoich przyrzeczeń. Na drodze stoją mu bowiem rządy partyjno-ludowe, które nie dadzą uczynić krzywdy swoim wiernym wyznawcom. Jeżeli państwo nie pozbędzie się tych pseudo-urzędników, wysługujących się nie krajowi, lecz stronnictwom, to nadarmo będziemy się starać o równowagę budżetową.

Pan minister skarbu stwierdził, że spekulantów się aresztuje — ale ile ich żyje spokojnie po miastach, drwiąc sobie w duszy z pogróżek ministeryalnych!

Minister Steczkowski cieszy się, że zmniejszył państwową policyę o 15% we władzach i o 30% w komendach lokalnych. Rezultaty wspaniałe, ale o ile większą zasługę należałoby przypisać panu ministrowi, jeżeliby on przynajmniej o ten sam procent zmniejszył paskarstwo, łapownictwo, samugierstwo i t. d. Niechby p. Steczkowski zwrócił tylko uwagę na „parcelacyę", na „zboże i cukier" i w tej dziedzinie coś pozytywnego zdziałał, to okryłby się większą sławą aniżeli sławą „równowagi budżetowej", którą go obdarza „Czas".

Bardzo często narzeka się, że społeczeństwo nie płaci żadnych podatków. Narzekania to są w wielu wypadkach prawdziwe. Jeżeli zaś jest faktycznie tak a nie inaczej, to winę ponosi przedewszystkiem nasza władza, a nie tylko samo społeczeństwo.

Społeczeństwo wtedy nie spełnia swych obowiązków wobec państwa — gdy widzi, że u „góry" źle się dzieje i gdy nie ma zaufania ani do rządu, ani też do sejmu.

Ale gdy tylko spostrzeże, że państwo pracuje tak jak powinno, wtedy wzrasta nie tylko jego ufność, ale też i chęć dostarczenia państwu środków do życia.

Takie pozycye jak 500 milionów nadwyżki budżetowej przy ministeryum poczty, witamy wszyscy z radością. Zmniejszenie zaś deficytu kolejowego z równorzędnem zwiększeniem sprawności i wydajności polskiej linii kolejowej, naprawdę wzbudza w społeczeństwie zaufanie do polskiej przedsiębiorczości.

Z drugiej zaś strony musi się przyznać, że społeczeństwo dziś stokroć razy lepiej płaci państwu podatki, jak to było wczoraj. To z pewnością będzie można oprzeć budżet państwa, jeżeli rząd swą celową pracą i umiejętną a bezwzględną administracyą potrafi nie zdeprecyonować ale przeciwnie, znacznie wzmocnić zaufanie do polskiej państwowości.

Jeżeli się tylko rozglądniemy w podanych przez p. ministra skarbu dochodach i wydatkach innych państw, gdy przypatrzymy się długom wewnętrznym i zewnętrznym, jakie wypadają na głowę mieszkańca w Anglii, Francyi, Niemczech, a Polsce, jeżeli uwzględnimy bogactwo naszego kraju i bezwzględny patryotyzm polskiego obywatela — to z pewnością każdy uzna, że jest na czem u nas budować budżet choćby nawet daleko większy.

Do tego jednak potrzeba, by każdy rząd był wykładnikiem potrzeb całego społeczeństwa, a nie tylko jednej klasy względnie stronnictwa.

U ministra skarbu leży najlepsze chęci i kolosalną pracą. A jego zasługą jest, że w tych warunkach, w jakich zmuszony jest pracować, potrafił przy pomocy „gilotyny" wiceministra Weinfelda zestawić budżet i spóźnić go tylko o siedm miesięcy.

Ale mimo woli ciśnie się pod pióro uwaga, czy przypadkowo mimo wszystkich starań ministra budżet ten nie jest fikcyjny. Gdyż przecież pozycyi dochodów dowolnie zwiększyć nie można, natomiast, wobec żądań nadzwyczajnych licho płatnych urzędników, a szczególnie wobec spadku marki polskiej, wydatki a tem samem i niedobór budżetowy znacznie wzrośnie i to kto wie czy nie w niedługim czasie.

Zresztą prawdopodobnie i sam p. Steczkowski nie wierzy w natychmiastową stabilizacyę marki, gdyż przyszłą pożyczkę wewnętrzną zamyśla wyposażyć w prerogatywy podatkowe, a w szczególności w gwarancyę co do spłaty kapitału w pewnej relacyi do waluty dolarowej.

H. MIANOWSKI.

Budżet.

W uzupełnieniu wczorajszych doniesień podajemy, że budżet wynosi w dochodach zwyczajnych 99.758 milionów marek, a w wydatkach zwyczajnych 111.042 milionów.

A zatem deficyt zwyczajnego budżetu wynosi niecałe 11 miliardów.

Dochody nadzwyczajne preliminowane są w kwocie 35.408 milionów, wydatki nadzwyczajne w kwocie 97.918 milionów. Deficyt zatem w budżecie nadzwyczajnym przewyższa cyfrę 62 miliardów.

Oba deficyty razem dają ogromną sumę 73 miliardów.

Min. b. dzielnicy pruskiej (włączone w budżet ogólny) ma dochodów 18.980 milionów, a wydatków 12.879 milionów.

Dodajmy, że wydatki nadzwyczajne w lwiej części idą na wojsko: 32.532 milionów, aprowizacyę: 19.563 milionów, koleje 11.830 milionów.

Dochody nadzwyczajne przynosi oczywiście głównie Min. Skarbu (kredyty): 23.573 mil.

Premier Witos o sprawie Górnego Śląska.

Warszawa. P. A. T. Na piątkowem posiedzeniu sejmu marszałek oświadczył, że wpłynęła nagła interpelacya, podpisana przez wszystkie kluby w sprawie Górnego Śląska. Prezydent ministrów oświadczył gotowość dania już teraz odpowiedzi. W interpelacyi powiedziano, że według nadchodzących wiadomości oddziałów niemieckich na G. Śląsku nie rozbrojono. Wykonują one teror a zarazem grozi decyzya, która odwleka załatwienie sprawy górnośląskiej na długie lata, a tem samem przesądza sprawę na rzecz Niemiec. Interpelanci zapytują, co rząd polski w tych sprawach uczynił i jakie jest jego stanowisko w sprawie tak zwanego tymczasowego załatwienia sprawy górnośląskiej.

Prez. ministrów Witos: Według stwierdzonych urzędowo wiadomości, jakie rząd polski posiada, Rada najwyższa zbierze się w sierpniu b. r. aby ostatecznie rozstrzygnąć sprawę górnośląską. Powstanie ludu górnośląskiego, które wybuchło odruchowo, jako naturalny protest tego ludu tam od wieków zamieszkałego przeciwko zamierzonemu i niesprawiedliwemu a z traktatem wersalskim niezgodnemu rozstrzygnięciu sprawy górnośląskiej, zostało zlikwidowane.

Rząd polski i społeczeństwo wiedziało o tem od początku, a państwa koalicyjne stwierdziły to samo, że gdy z polskiej strony stanął do walki o swoje naturalne prawa, o wolność lud polski, z drugiej strony wystąpiły zorganizowane przez dawnych cesarsko niemieckich oficerów regularne oddziały. Mimo to i mimo niekorzystnych warunków powstańcy dali dowody ofiar z krwi i mienia, bohaterskiego poświęcenia bez granic, że im to przez największego wroga musi być przyznane. Mimo to, że z ciężkiem sercem przyszło się poddać zarządzeniom zdemobilizowania w tak trudnych warunkach, pod wpływem rządu polskiego uczynili i tę ofiarę. Po tym fakcie, na podstawie dotyczącego rozbrojenia cały ciężar odpowiedzialności za los bezpieczeństwo życia i mienia ludności polskiej na G. Śląsku spadł na międzysojusznicze władze. Rząd polski nie miał tam i nie ma do tej pory ingerencyi. To też rząd polski wita z uznaniem wszelkie kroki, dążące do wzmocnienia faktycznej władzy sprzymierzonych na G. Śląsku. Wiedząc o mordach, kradzieżach i innych nadużyciach, dokonywanych na ludności polskiej, rząd kilkakrotnie interweniował u państw ententy na rzecz górnośląskiego ludu polskiego. Państwa te poczyniły pewne kroki, które mają na celu nietylko ochronę ludności od uzbrojonych i rozbestwionych żołnierzy niemieckich, ale także podtrzymanie autorytetu dla postanowień traktatu wersalskiego, jego twórców i wykonawców.

Rząd polski czyni bezustannie zabiegi, aby rozwiązanie sprawy górnośląskiej, ściśle w myśl postanowień traktatu i wyników plebiscytu, zostało bezzwłocznie dokonane. Wychodząc z założenia, że leży to nietylko w interesie ludności górnośląskiej, państwa polskiego, ale także pokoju Europy, są wszystkie dane, że oznaczony termin zostanie utrzymany. Mamy prawo wierzyć, że wszelkie pomysły częściowego i prowizorycznego załatwienia tej sprawy, jako szkodliwe i z traktatem wersalskim niezgodne, zostaną porzucone. W tym kierunku poczynił rząd polski potrzebne kroki. Gdyby atoli inaczej się stało, rząd obecnie widzi się już teraz zmuszony oświadczyć, że nie mógłby się podjąć wykonania takiej decyzyi.

Po posiedzeniu Rady min. dyplomatyczny współpracownik Agencyi Havasa otrzymał informacyę, że po załatwieniu sprawy daty zebrania się Rady Najwyższej i uprzednich narad ekspertów, które to obie sprawy załatwiono ku zadowoleniu obu rządów, pozostała jeszcze do uregulowania sprawa wysłania posiłków. Oczekują, że znajdzie się rozwiązanie, które będą mogły akceptować oba państwa, a które w temby się streszczało, aby Anglia przyłączyła się do kroku francuskiego w Berlinie, iżby Niemcy wydały wszelkie zarządzenia w celu zabezpieczenia przewozu posiłków alianckich na G. Śląsk.

Anglia zgadza się na żądania Francyi.

Londyn. P. A. T. Biuro Reutera dowiaduje się ze źródła francuskiego: Francuski ambasador w Londynie oświadczył lordowi Curzonowi, że rząd francuski uważa za niemożliwe zejście się Rady Najwyższej dotąd, dopóki sprawa dalszych posiłków na G. Śląsku nie będzie rozwiązana. Curzon przyjął to oświadczenie do wiadomości i zostanie ono przedłożone Radzie ministrów.

Londyn. P. A. T. (Havas). Angielska Rada ministrów rozważyła zapatrywania rządu francuskiego i postanowiła przedsięwziąć wszelkie kroki, zmierzające do tego, by współpraca sojuszników nie została narażona na szwank.

Londyn. P. A. T. Reuter donosi o wysłaniu odpowiedzi angielskiej na ostatnią notę rządu francuskiego w sprawie G. Śląska. Nota angielska podkreśla stanowisko rządu angielskiego, iż zobowiązania już objęte mają być w pełni dotrzymane, jednak dopuszczalną jest ich zmiana w myśl życzenia Francyi, o ile jednak odpowiadałaby idei współpracy aliantów.

Obrady rzeczoznawców.

Warszawa. (Telef. wł.) Według wiadomości z Paryża, sprawa G. Śląska po ostatniem posiedzeniu francuskiej Rady ministrów nie posunęła się naprzód. Obrady rzeczoznawców rozpoczęły się we czwartek pod przewodnictwem Loucheura.

WŁOCHY W RADZIE NAJWYŻSZEJ.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa donosi: Dziennik „Ere Nouvelle" dowiaduje się, że włoski premier Bonomi wyraził życzenie wzięcia udziału w posiedzeniu Rady Najwyższej. Dziennik spodziewa się, że Włochy odgrywać będą na posiedzeniu Rady ważną rolę.

Projekt Sforzy znowu aktualny.

Paryż. (E. E.) Korespondent londyński „Tempsa" donosi, iż pewne koła angielskie są zdania, że najlepszem rozstrzygnięciem sprawy G. Śląska byłoby przyjęcie projektu Sforzy. „Daily Telegraph" oświadcza, iż projekt Sforzy jeżeli nie przez Komisyę rzeczoznawców, to w każdym razie przyjętym zostanie przez Radę Najwyższą. Z ekonomicznego punktu widzenia — pisze ten dziennik — linia Sforzy daleką jest od doskonałości, lecz w pośród wszystkich projektów rządowych nie ma takiego, któryby nie wywołał opozycyi.

Armia niemiecka nad Odrą.

Bytom. (E. E.) Stwierdzono, że na G. Śląsku pomiędzy Odrą a granicą niemiecką znajduje się 40.000 regularna armia niemiecka, która zupełnie jawnie, w hełmach metalowych, przeciąga przez ulice z artyleryą i z wszelkiemi odznakami Orgeschu i innych organizacyi niemieckich. Wojska te posiadają nawet tanki. Oprócz tego, poza linią plebiscytową stoi cała dotychczasowa armia gen. Hoefera.

Francuska Rada ministrów.

Paryż. P. A. T. (Havas). Na posiedzeniu Rady ministrów, które się dziś odbyło w pałacu Elizejskim, Briand zdał sprawę o sytuacyi na G. Śląsku. Ponieważ rząd angielski dopiero dziś zajmie się kwestyami poruszonemi przez rząd francuski, postanowiła Rada ministrów zebrać się jutro ponownie, aby obradować nad odpowiedzią rządu angielskiego.

Niemcy w Opawie zbroją się.

Praga. P. A. T. „Lidove Noviny" donoszą z Opawy, że od dłuższego czasu Niemcy opawscy potajemnie zaopatrują się w broń i amunicyę. W posiadaniu Niemców opawskich znajduje się kilka tysięcy karabinów i 5 kulomiotów. Dzienniki konstatują, że Niemcy przygotowują się do walki irredentystycznej przeciwko republice czechosłowackiej.

Mor. Ostrawa. P. A. T. Niemcy cieszyńscy zwołali na 31 lipca zgromadzenie ludowe, na którem przemawiać będą znani opozycyoniści przeciwko rządowi czeskiemu, posłowie niemieccy. „Lidove Noviny" donoszą, że rząd czeski zakazał odbycia tego zgromadzenia.

Monarchistyczne niebezpieczeństwo.

Praga. P. A. T. „Czeskie Slovo" omawia ponownie w dzisiejszym numerze niebezpieczeństwo monarchistyczne dla rządu czechosłowackiego. Na podstawie informacyi z kół politycznych oświadcza pismo, że reakcya monarchistyczna na Węgrzech i Austryi podnosi głowę i że ataki monarchistów zwrócone są w pierwszym rzędzie przeciwko Czechosłowacyi. Pismo apeluje do polityków czeskich, aby zaprzestali sporów partyjnych, gdyż na wypadek ataku monarchistów, republika mogłaby się znaleźć w niebezpieczeństwie.

KONIEC STRAJKU BANKOWCÓW CZESKICH.

Praga. P. A. T. Strajk urzędników bankowych został dziś zakończony. Wszędzie podjęto pracę. Warunki zakończenia strajku wypadły niekorzystnie dla urzędników bankowych. Najważniejszemi postanowieniami w umowie pomiędzy urzędnikami a dyrektorami jest usunięcie prokurzystów bankowych z organizacyi urzędniczych i zniesienie urlopów.

Katastrofa głodu w Rosyi.

„Rzeczpospolita" przynosi następujące wiadomości o klęsce głodowej w Rosyi:

„Przeszło 18 milionów ludzi porzuciło swe siedziby. Władze bolszewickie są bezradne i nie mogą opanować tego zgłodniałego żywiołu. Część ludności wędrującej za chlebem dotarła aż do gub. Tobolskiej, niszcząc po drodze wszystkie wsie i zagrody.

Nad Wołgą przy węzłach kolejowych utworzyły się chwilowe skupienia zgłodniałych nędzarzy. Rozgrywają się tragiczne sceny. Ludność, doprowadzona do rozpaczy, chcąc uchronić najmłodszych od mąk śmierci głodowej, stale topi je w rzece lub rzuca pod koła pociągu. Na szlakach zachodnio-syberyjskich z powodu głodu staczają wygnańcy mordercze bójki z ludnością o chleb.

Z gub. kazańskiej wyruszyła na wschód w wędrówce za chlebem przeszło połowa ludności. Wyruszając ze swych siedzib ludność zniszczyła wszystkie zagrody gospodarskie. Tragicznie przedstawia się los Polaków, zamieszkałych w Kazaniu. Na razie trzymają się oni jeszcze w mieście pomagając sobie wzajemnie, lecz dłużej, aniżeli trzy tygodnie nie będą się mogli utrzymać. Delegacya polska w Moskwie czyni wszystko, ażeby umożliwić im powrót do kraju.

Z okolic, położonych nad Wołgą i Kamą Polacy uciekają masowo. Kostronia wyludniła się do tego stopnia, że nie można znaleźć ani jednego katolika, któremuby powierzono klucze od kościołów i budynków parafialnych. W Rostowie nad Donem położenie aprowizacyjne jest beznadziejne, a epidemia rozszerza się w sposób niezwykle groźny.

Pod naciskiem opinii publicznej i w obawie przed gniewem tłumu władze sowieckie zamknęły od dnia 23 lipca w całej Rosyi jadłodajnie dla komisarzy sowieckich. Obecnie nikt z urzędników uprzywilejowanych nie otrzymuje deputatu żywnościowego.

Wewnętrzne zatargi w rządzie sowietów

Praga. P. A. T. Dzienniki cytują doniesienie pisma rosyjskiego „Wolia Rosia", wedle którego Lenin na ostatniem posiedzeniu komisarzy ludowych podał wniosek, aby do rządu przyjęci zostali reprezentanci wszystkich partyj socyalistycznych. Trocki wraz z lewicą wypowiedział się przeciw wnioskowi. Trocki otrzymał misyę wyjazdu na Syberyę celem zbadania znajdujących się tamże ilości zboża. Naogół w partyi komunistycznej zaznacza się coraz większy rozłam.

SOWIETY PRZEŚLADUJĄ SWOICH SYMPATYKÓW.

Praga. P. A. T. Jak dzienniki czeskie donoszą, uwięził rząd sowiecki czeską misyę repatryacyjną, wysłaną do Kijowa i Charkowa. Pisma domagają się represalii wobec misyj sowieckich, znajdujących się w Czechosłowacyi. Równocześnie dzienniki donoszą, że rząd sowiecki nie chce pozwolić na przyjazd czeskiej misyi handlowej do Rosyi.

Zerwanie rokowań rumuńsko-sowieckich

Bukareszt. (E. E. Radio) Rokowania delegatów rumuńskich z bolszewikami na Dniestrze zostały przerwane. Oficyalnie komunikuje prasa rumuńska, że powodem przerwania rokowań jest brak potrzebnych pełnomocnictw delegatów sowieckich.

Państwa bałtyckie zagrożone przez Rosyę

Rewel. (E. E.) Min. spraw zagr. Pijp oświadczył przedstawicielom prasy w sprawie związku bałtyckiego, że uznaje konieczność rozszerzenia obecnie istniejących umów także na Polskę i Finlandyę. W sprawie mobilizacyi Rosyi min. Pijp oświadczył, że wiadomości, posiadane przez niego mobilizacyi tej nie potwierdzają, jednak trzeba być przygotowanym na wszelkie ewentualności, ze względu na silną agitacyę przeciw państwom bałtyckim, prowadzoną bardzo intenzywnie przez komunistów Rosyi sowieckiej, patrzących łakomem okiem na zapasy żywności i porty państw bałtyckich.

Sprzeczne wieści z Małej Azyi.

Paryż. (E. E. Radio). W sprawie wojny turecko greckiej przychodzą sprzeczne ze sobą komunikaty: Gunaris wysłał depeszę do rządu, w której pisze, że ofenzywa grecka rozwija się nadal pomyślnie, armia grecka odnosi na każdym kroku poważne sukcesy. Komunikat zaś turecki opiewa, że kawalerya turecka wstrzymała w zupełności ofenzywę grecką w odcinku Eski Szeir, zaś w odcinku Seid Ghazi trwa zacięta walka, jednakowoż zwycięstwo przechyla się na stronę Turków.

Z dnia politycznego.

Akcya Włoch wobec rządu polskiego.

„Messagero“ podaje z dobrego źródła, że minister spraw zagranicznych, della Torretta, polecił posłowi włoskiemu w Warszawie, p. Tomassini'emu, przedsięwziąć wobec rządu polskiego taką samą akcyę, jaką ambasador Frascati wszczął w Berlinie wobec rządu niemieckiego. Przypominamy, że ambasador włoski w Berlinie zwrócił uwagę ministra spraw zagranicznych, Rosena, na fakt, że rozstrzygnięcie kwestyi Śląska Górnego należy jedynie do Rady Najwyższej.

„W oczekiwaniu tej decyzyi, dodał ambasador Frascati, byłoby niebezpiecznemześrodkowywać na granicy śląskiej oddziały wojska niemieckiego, gotowe do poparcia powstania antypolskiego. Włochy zwracają uwagę rządu berlińskiego na konsekwencye czegoś podobnego“.

System protekcyjny.

Za rządów p. Witosa nic nie jest niemożliwem, zatem nie należy się dziwić, że piastowcy zapowiadają posłanie p. Kowalskiego do Hagi jako posła Rzplitej. Poselstwo w Hadze — to otium cum dignitate, pozbawione jest politycznego znaczenia, a daje tytuł i ładną pensyę w walucie zagranicznej. Tą synekurą odwdzięczają się ludowcy p. Kowalskiemu za jego pomoc w zwalczaniu Ks. Arcybiskupa Teodorowicza. P. Kowalski przyrzekł bowiem tylko pod tym warunkiem wziąć udział w kampanii przeciw Ks. Arcybiskupowi, jeśli otrzyma — wzamian za Rzym, gdzie stał się niemożliwym — odpowiednią posadę. I dlatego to karyera tego niedołęgi, który tak bardzo zaszkodził naszym interesom w Rzymie — jest narazie zapewniona...

Dodajmy, że inny protegowany ludowców dr. Wroblewski, uzyskawszy stanowisko posła polskiego w Londynie — niczem nie zaznaczył swej działalności. Stosunek Anglii do Polski za urzędowania p. Wróblewskiego znacznie się pogorszył.

P. S. L. zajmuje się oficyalnie — jak wykryła „Gazeta Warsz.“ — stręczeniem posad tym inteligentom, którzy zgłoszą się do stronnictwa. Nawet na stanowiska kierowników internatów i ogrodników wyznaczają piastowcy ludzi „o kierunku ludowym“. „Coraz bardziej wchodzi w zwyczaj“, że podania o posadę nauczyciela ludowego, o trafikę, o posadę woźnego posyła się z Galicyi wprost do prezydyum Rady ministrów, które zajmuje się tem pośrednictwem pracy z niebywałą gorliwością. Dziś już dochodzi do tego, że pierwszą czynnością zasuspendowanego urzędnika jest zgłoszenie akcesu do P. S. L.“.

W ten sposób korumpują ludowcy systematycznie personal państwowy.

Jasnowidzenie powojenne.

Jasnowidzenie tego rodzaju przypisują sobie obecnie wszyscy ci, którzy w czasie wojny wiele animuszu marsowego okazywali. Ukazują się całe tomy, obejmujące, mimo drożyzny papieru i kosztów druku, po 600 stronic „wynurzeń“, „rewelacyj“, „memoryałów“ i „memoires“ z czasów przed i wśród-wojennych. Piszą je generałowie, dyplomaci, polityty, książęta i arcyksiążęta; podczas gdy jeden z najgłówniejszych winowajców wojny światowej „ex Kaiser“ zajmuje się w Doorn uprawą roślin i jarzyn, otrzymując za dwa gatunki wyhodowanego groszku cukrowego premie na wystawach ogrodniczych. Oto monachijskie dzienniki ogłaszają obecnie memoryał, jakoby wystosowany jeszcze 19 lipca 1917 r. przez księcia Ruprechta bawarskiego do hr. Hertlinga, b. prezydenta gabinetu bawarskiego. Autor wskazywał wówczas, iż nie należy liczyć na pomyślny wynik działań armii niemieckiej na froncie zachodnim, ani też na skuteczność wojny łodziami podwodnemi. Uważał za konieczne zawarcie pokoju natychmiastowego z Rosyą bez aneksyj i odszkodowań, a przedewszystkiem należy się wyrzec anektowania Kurlandyi. Miał też książę radzić wejście w układy ze sprzymierzonymi, zanim Ameryka będzie miała możność dać wydatną pomoc i doradzał układy na podstawie „status quo ante bellum“, bez odszkodowań wojennych i bez żądania zwrotu kolonij. Uwzględnione miały też być ustępstwa terytoryalne na rzecz Włoch ze strony Austryi. Ruprecht miał wyrazić ubolewanie, że polityka niemiecka stała od lat 20 na usługach potentatów przemysłu i handlu. W memoryale tym miało być wyrażone zapatrywanie, że cesarz Wilhelm stracił cały swój „prestige“ i że rozgoryczenie, jakie przeciwko niemu zapanowało, jest tak silnem, iż ludzie rozumni powątpiewają, aby dynastya Hohenzollernów przetrwać miała do końca wojny. Jakież to wieszcze przeczucia, ale czy zgodne z wygłaszanemi mowami księcia Ruprechta w czasie samej wojny? Zdarza się i książętom, że rozum zapóźno przychodzi im do głowy, ale bywały również i wypadki, iż oburzano się na tych, którym się noga powinęła lub też stawano się wyznawcami zasady włoskiej: „passato il pericolo gabbato il Santo“!

„Stul pysk“.

Przepraszam, czytelnicy, za taki nagłówek, ale nie jest on ani mój, ani wasz. Jest to wyrażenie „sejmowe“. Powiedział je publicznie do człowieka wysoce wykształconego, uczciwego i do tego księdza, jeden z tak zwanych „Piastów“, wychowany w kulturze austryackiej. Zbędne jest wymieniać nazwisko, bo wogóle nie powinno się cytować tego rodzaju osób, aby nie wbijać ich w dumę(!) i podawać w rozgłos, ale trzeba koniecznie zaznaczyć, że to jeden z najbliższych współpracowników prezydenta ministrów obywatela Witosa.

Więc chlubimy się tysiącem lat kultury, a jakich ludzi tolerujemy u rządów wobec samych siebie i wobec świata cywilizowanego?

„Stul pysk“ obyczaju, nakazujący w Sejmie powagę i rozwagę, szanowanie własnej i cudzej godności poselskiej. Bo taki obyczaj kulturalny jest „reakcyą“.

„Stul pysk“ historyo! Już potępieni na wieczne czasy Sicińscy, Radziejowscy, Ponińscy, Braniccy, warchoły polityczne i warchoły karczemne, analfabety szlacheckie i złodzieje grosza publicznego, konfederacye familij i rokosze głupców, a tu się rozpoczyna nowa serya niepoczytalnej prywaty.

Wózek chłopski wiozący na targ gęsi żydom na szabas, ma reprezentować pojazd Rzeczypospolitej.

„Stul pysk“ rozumie! Konarskich, Stańczyków, Kołłątajów, Czackich, Lubeckich, praco celowa, ogarniająca wszystkie warstwy narodu, praco ciężka i powolna, bo korczująca zarosłe odłogi ciemnoty i głupoty. Polska stać ma nierządem, jak ongi stała, a Zagraniczni muszą ją utrzymać, bo jest potrzebna dla równowagi europejskiej. Dzisiejszy statysta z pod Tarnowa rozumie historyę akurat tak samo, jak gawiedź sejmowa z XVIII stulecia. I, niestety, jest wielu ludzi „inteligentnych“ oczekujących że np. organista z Baraniej Woli może wykładać Kopernikową teoryę obrotu świata.

„Stul pysk“ niepodległości! Po co ten uciążliwy wyrok, wymagający ofiary nietylko z rojenia, ale i z próżności własnej. Ty czemprędzej nabij kabzę, krzycząc „lud“, a choć jutro gospodarzyć zacznie żyd, Niemiec, lub kto inny, twoja pełna kieszeń i to wytrzyma. Tak myślisz. Bratku? a nuż się omylisz i huragan historyczny zmiecie cię jak uschły liść rakowatego drzewa? Bo nie znałeś ani jednej litery z wyrazu „naród“.

Dotychczas naród znosił cierpliwie niedorzeczne i nędzne nad sobą praktyki. Ale niechaj zastanowią się ludzie myślący, że poza pewną granicą cierpliwości to już bezwładność.

IGNACY OKSZA GRABOWSKI.

Unifikatorzy bez maski.

Głupota, zła wola i przewrotność nigdzie nie wystąpiły tak jaskrawo, jak w obłudnej nagonce lewicowych burzycieli państwa polskiego na b. zabór pruski za jego rzekomy separatyzm. Sprawa jest jasna jak słońce. Jedyna dzielnica, w której panował ład i porządek, w której nie było paskarstwa, a ceny były niskie, która bez oszustw dostarczała ziemiopłodów na użytek całej Polski, musiała bronić się przed zbyt pospieszną „unifikacyą“, t. j. oddaniem swych uporządkowanych stosunków na łup nieudolnej gospodarki warszawskiej, na łup paskarzy i łapowników!

Niestety, zwolennicy unifikacyi zwyciężyli, dzielnicy poznańskiej narzucono wolny handel, a skutki nie dały na siebie długo czekać: orgia drożyzny i paskarstwa ogarnęła także Poznańskie, burząc dotychczasowy jego ustrój ekonomiczny.

Społeczeństwo poznańskie nie opuściło jednak rąk. Wobec ciężkiego kryzysu, w jaki wtrącono ze zbrodniczą lekkomyślnością zabór pruski, instytucye, organizacye i stronnictwa wystąpiły z uspokajającą akcyą. Niedawno zamieściliśmy odezwę Komitetu Obrony Narodowej, obecnie wystąpiło z apelem Chrześc.-Nar. Stronnictwo Pracy, którego odezwa piętnuje obłudę zwolenników t. zw. „unifikacyi“.

„Kiedy, przewidując to, co będzie, sprzeciwialiśmy się unifikacyi — czytamy w tej odezwie — kiedy, licząc się z odmiennem życiem i siłą gospodarczą naszej dzielnicy, żądaliśmy pewnej autonomii w ramach Rzeczypospolitej, posłów naszych w Sejmie zakrzyczano, a nas tu nazwano separatystami i zdrajcami, chociaż dzieci nasze i my sami krwawili się w obronie niepodległej i zjednoczonej Ojczyzny.

A dlaczego to żądaliśmy pewnego rodzaju autonomii? Otóż po to, aby w dzielnicy naszej nie było tych gwałtownych skoków cen, których dziś jesteśmy świadkami, aby módz odczekać zniżki cen w innych dzielnicach Polski i wyzyskując siłę gospodarczą naszej dzielnicy, umożliwić szybkie uzdrowienie naszej waluty.

Wysiłki nasze rozbiły się o niezrozumienie patryotycznych naszych tendencyi i o niesłychanie zacięty opór tych kół, które dziś właśnie najgłośniej krytykują stosunki a częściowo nawet, jak socyaliści i komuniści, trudną sytuacyę obecną chcą wyzyskać dla przeprowadzenia swoich niecnych zamiarów.

Dziś — rzecz dziwna — właśnie te partye najgłośniej krzyczą i najwięcej krytykują, zapominając, że same przyczyniły się do wywołania obecnego stanu rzeczy“.

Fakty powyższe, które stwierdza odezwa, demaskują tendencye „unifikatorów“. Dlatego widocznie tak zajadle walczyli oni o „unifikacyę“, aby zdezorganizować uporządkowane stosunki dzielnicy poznańskiej, a potem w mętnej wodzie łowić ryby...

Nikczemnej robocie tych szczególnych apostołów „jedności państwowej“ towarzyszy ujadanie prasy lewicowej, zarówno w Warszawie, jak i w Krakowie. Tutaj rozprawia się z Poznańskiem urzędowy organ ludowców „Goniec“ i z trójnoga patryotyzmu rozdziera szaty nad „upodleniem“ separatystów poznańskich!

Nie, to już przechodzi wszelką miarę uczciwości, przyzwoitości i zdrowego rozsądku. W ten sposób traktuje się dzielnicę, która sama zrzuciła jarzmo niewoli, która tyle krwi wylała w obronie całości ojczyzny, która pierwsza spieszy zawsze z pomocą w chwilach ciężkich dla narodu!

I za co? Za to jedynie, że rozumiejąc, iż uporządkowane życie ekonomiczne jest podstawą państwa, broniła się przed dezorganizacyą i nie chciała otworzyć wrót — cisnącej się zgrai paskarzy!

Tego naturalnie nie mogą jej darować „pasko-piasty“. CIVIS.

KRONIKA.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 514-tą Związek muzyków polskich w Krakowie; 515-tą gmina miasta Przemyśla; 516-tą oficerowie i szeregowi wojsk kierown. budowy kolei Puck—Hel, 517-tą Związek ekonomiczny Kółek rolniczych, Kraków; 518, 519, 520, 521 i 522-tą (5 cegiełek) Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie; 523 i 524-tą dyrektorowie, urzędnicy i woźni krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń i Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Kraków, 30 lipca.

NIEBYWAŁE UPAŁY. Wczoraj (w piątek) o 4 po południu termometr obserwatoryum krakowskiego w cieniu wskazywał 36.5° C. Tak wysokiej temperatury nie notowano u nas od 88 lat, t. j. od 31 lipca 1833, kiedy temperatura wynosiła 38° C. W związku z tem, podaje obserwatoryum krakowskie, że na środku słońca znajduje się duża plama, którą można widzieć doskonale przez lornetkę.

WAGONY SYPIALNE NA LINII KRYNICA-WARSZAWA. Dyrekcya kolei państwowej komunikuje: Począwszy od 1 sierpnia zaprowadza się trzy razy w tygodniu bieg wagonu sypialnego między Warszawą a Krynicą i z powrotem pociągami sezonowymi Nr. 3/603, powrót 604/4. W okręgu krakowskim będzie ten wagon biegł w obu kierunkach co wtorku, piątku i niedzieli.

WSTRZYMANIE WYDAWANIA PASZPORTÓW DO STANÓW ZJEDN. Dyrekcya policyi w Krakowie zawiadamia, że na mocy uchwały imigracyjnej w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, ilość emigrantów polskich do Stanów Zjedn za czas do 21 czerwca 1922 r. nie może przenosić 31.000 osób. Tymczasem liczba osób, posiadających już ostemplowane paszporty na wyjazd do Stanów Zjednoczonych wynosi do grudnia b. r. 90.000. Wobec tego, wydawanie nowych paszportów do Stanów Zjednoczonych zostało aż do odwołania wstrzymane. Wyjątkowo mogą być wydawane paszporty do St. Zj. osobom, które przedłożą poświadczenie Urzędu emigracyjnego w Warszawie, stwierdzające, iż niezależnie od przepisanej ustawą normy procentowej, otrzymają od konsula Stanów Zjedn. wizę na wyjazd do Ameryki.

ZNOWU NAPADY BANDYCKIE. Onegdaj o godz. 10 wieczorem napadło dwóch młodych mężczyzn koło wsi Bodzynia pod Krakowem na kowala Józefa Batora. Jeden z opryszków rzucił się na Batora, uderzył go jakiemś narzędziem w głowę, a gdy ten stracił przytomność, zrabował mu z kieszeni 1500 Mk. i umknął. Bator, przyszedłszy do przytomności dowlókł się do domu i uwiadomił o napadzie policyę, która obu bandytów pochwyciła. Są nimi Stanisław Jaśkowski, lat 24 i Jan Więckowski, lat 20, obaj murarze, zajęci przy restauracyi Wawelu.

Wczoraj późną nocą przy ul. Andrzeja Potockiego jakiś mężczyzna w negliżu zbliżył się do policyanta i prosił o udzielenie mu pomocy, gdyż — jak opowiadał — jacyś bandyci rzucili się na niego, obdarli go z ubrania i zrabowali mu pieniądze, oraz zegarek złoty. Policyant odwiózł w przykrej sytuacyi znajdującą się ofiarę tego niezwykłego napadu bandyckiego do domu.

Z Polski i ze świata.

ZAKOPIAŃSCY „SPRZEDAWCZYCY“. „Gazeta Zakopiańska“ przyniosła w Nrze 5 listę osób, które sprzedały jużto wille swoje, jużto inne domy lub parcele... żydom. Wśród sprzedawczyków figuruje też nazwisko b. naczelnika gminy Zakopane, p. Wincentego Regieca, oraz wiele znanych nazwisk bogatych górali zakopiańskich.

Tygodnik warszawski „Rozwój“ umieścił niedawno korespondencyę z Zakopanego pióra p. M. Cz., który pisze: „Dochodzi do nas głos wołającego o ratunek Zakopanego. Oto w ciągu paru ostatnich miesięcy kilkanaście will i domów przeszło w ręce żydowskie. W tych dniach znowu podwójci St. Roj sprzedał żydom wielką i piękną parcelę obok willi „Goplany“. Podobno na parceli... ma stanąć fabryka żydowska!“ Na skutek tej korespondencyi dwóch członków Rady gminnej wniosło interpelacyę, na którą ma odpowiedzieć p. Stanisław Roj na najbliższem posiedzeniu.

MORDY I RABUNKI W KROŚNIEŃSKIEM. Od dłuższego czasu grasuje w powiecie krośnieńskim szajka bandytów, złożona z b. dezerterów austryackich, którzy mają na sumieniu liczne zbrodnie rabunkowe. Ofiarami tej szajki padają głównie chłopi zamożni, wszczególności zaś t. zw. „Amerykanie“, którzy przywieźli dolary do kraju. — Wiele gmin w krośnieńskiem uchwaliło domagać się zaprowadzenia sądów doraźnych na bandytów. W samem Krośnie bezpieczeństwo publiczne mocno szwankuje, kradzieże i włamania powtarzają się coraz częściej.

Policya powiatowa prowadzi energiczną akcyę, w celu oczyszczenia powiatu z rabusiów, lecz akcyi tej sprzyjają liczne lasy w Krośnieńskiem, stanowiące bezpieczną dla bandytów kryjówkę.

OTWARCIE PAŁACU W WILANOWIE DLA PUBLICZNOŚCI. Salony parterowe pałacu w Wilanowie są już uporządkowane i otwarte dla publiczności. Salony piętrowe, oraz biblioteka jeszcze zamknięte, lecz przedmioty, wydobywane z pak, już się wnosi na dawne miejsca. Obrazy starsze są odnawiane.

WIELKA KRADZIEŻ W WARSZAWIE. Do biur kompanii okrętowej „Cunard Line“ w Warszawie włamali się złodzieje i po rozbiciu kasy zrabowali 13 tysięcy dolarów, znaczną sumę w innych walutach, oraz biżuteryę. Dyrekcya oblicza straty na 28 milionów marek.

TAJEMNICZY „DOSTAWCA“ CUKRU. W jednym z hoteli warszawskich mieszka niejaki p. K. (pisma warszawskie nie podają jego nazwiska), który sprzedaje poznański cukier biały w „dowolnych ilościach“. Z początku sprzedawał go tylko za marki niemieckie (licząc 9 Mkn. za kilo i 2 Mk. prowizyi dla siebie), następnie za marki polskie (po 250 Mk. za kilo cukru konsumcyjnego i po 375 Mk. za kilo cukru przemysłowego). Na zwracaną mu uwagę, dlaczego liczy sobie tak wysoką prowizyę, p. K. oświadczył, że bez jego pośrednictwa cukru się nie dostanie.

Ostatnio zaoferował dwa wagony cukru Stowarzyszeniu kupców kolonialnych w Warszawie.

Wychodząc z założenia, że transakcye towarem, nie będącym w wolnym handlu, są niedopuszczalne dla ludzi uczciwych, wspomniane Stowarzyszenie odrzuciło ofertę. Ponieważ jednak dowiedziało się jednocześnie, że pewno instytucye nabyły ten cukier, przeto Stow. kupców zwróciło się do ministra skarbu z prośbą o zarządzenie, aby została wyjaśnioną sprawa wspomnianych transacyi.

Rzeczywiście ciekawą rzeczą byłoby dowiedzieć się, jakim sposobem się to dzieje, że w czasach, gdy obywatele państwa mają wydzielany cukier po 40 dkg. na głowę na miesiąc, znajdują się jednostki, które rozporządzają wagonami cukru i robiąc na nim nieczyste interesa, jeszcze innych do tych interesów zachęcają.

60 MAREK ZA OCZYSZCZENIE OBUWIA. W „Gazecie Warszawskiej“ czytamy: Na placu Wareckim zainstalowała się „czyścicielka“ butów. Chcąc dać obsługiwanemu gościowi powien komfort, sadza go w fotelu i dla skrócenia czasu, daje gazetę do przeczytania. Gość dowiaduje się, co słychać w świecie i za chwilę odchodzi z świecącymi butami i lżejszy o — 60 mareczek.

NA KONGRES ESPERANTYSTÓW udała się do Pragi także delegacya polska.

POŻAR W OŁOMUŃCU. W Ołomuńcu szalał wczoraj olbrzymi pożar, którego ofiarą padły między innemi koszary artyleryi. Groziło niebezpieczeństwo, że wszystkie magazyny wylecą w powietrze, czemu zdołano zapobiedz.

PILOTKI. Wszechświatowa awiatyka liczy już w swem gronie dwie pilotki: p. Quimby i p. Adrjenne Bolland. Ta ostatnia — jak donosi „Le Petit Journal“ — dokonała niedawno przelotu nad górami Kordyljerami, dochodzącemi do 3927 metrów wysokości.

Ze świata katolickiego.

KONGRES MIĘDZYNARODOWY STUDENTÓW KATOLICKICH rozpoczął swe obrady 20 b. m. we Fryburgu. Obecni są przedstawiciele 20 narodowości. Biskup Lauzanny i Genewy, Besson, otworzył posiedzenie kongresu podniosłą przemową. P. Gressly, prezes Związku Stow. studenckich szwajcarskich, odczytał pismo Ojca św. Przemawiali następnie studenci rozmaitych narodowości, a między innymi reprezentant młodzieży węgierskiej, która ofiarowała kolegom szwajcarskim chorągiew o barwach węgierskich (czerwonej, białej i zielonej), stanowiących zarazem barwy, używane przez studentów szwajcarskich. Na chorągwi jest umieszczony wizerunek Matki Bożej, Patronki Węgier.

KONGRES KATOLICKI W ANGLII. W Cambridge zasiadał w zeszłym tygodniu kongres katolicki, przy udziale arcybiskupa westminsterskiego kard. Bourne, przybyłego specyalnie w tym celu z Rzymu kardynała Gasquet, oraz licznych arcybiskupów, biskupów i ludzi świeckich. Kongres rozpoczął się od uczczenia 1500-nej rocznicy śmierci św. Hieronima.

Jak wiadomo, Ojciec św. wyraził życzenie, aby zebrania podobne urządzano w całym świecie katolickim, specyalnie w miastach uniwersyteckich.

Ciekawą, dotąd niepraktykowaną sensacyą, jest dopuszczenie do dyskusyi i do udziału w posiedzeniach niekatolików.

Kardynał Bourne, otwierając zebranie, zaznaczył, że będzie ono przedewszystkiem poświęcone studyom biblijnym i że duch religijny w Anglii należy przypisać specyalnej czci tego kraju dla Pisma św. Nauka i przykłady Chrystusowe stworzyły zachodnią cywilizacyę i to wszystko, co w europejskich instytucyach społecznych i zasadach etycznych jest dobrego i zdrowego, wiedzie swój początek — od kościoła katolickiego. Nawet protestanckie narody, które odstąpiły od niego, do dziś dnia karmią się jego tradycyami. Dziś, gdy zachwiały się wszelkie zasady moralności, gdy samo istnienie rodziny jest zagrożone, gdy ustrój społeczny grozi zawaleniem się. świat może być zbawiony jedynie przez powrót do wierzeń religijnych.

Judaica.

DO CZEGO SIĘ ŻYDZI NAJMUJĄ. Przed sądem doraźnym w Siedlcach odbyła się w ostatnich dniach rozprawa przeciw dwom żydom: 28-letniemu Herszkowi Kapłanowi i 19-letniemu Kielmanowi Kuropatwie, oskarżonym o zabójstwo w celach zysku, oraz dwom 40-kilkoletnim gospodarzom: Grzebiszowi i Woźniakowi, oskarżonym o podżeganie do tej zbrodni. Gospodarze owi, z podmiejskiej wsi Stok Lacki. mieli zatarg o ziemię z sąsiadem, Andrzejem Wójcikiem. Pewnej nocy Herszko Kapłan wywołał do sieni Wójcika pod pozorem, że mu ma coś ważnego powiedzieć. W sieni rzucili się obaj oskarżeni żydzi na Wójcika i zadali mu nożami przeszło 30 ran, od których Wójcik w parę godzin później zmarł, zeznawszy przed śmiercią kto go mordował.

Kielman Kuropatwa przyznał się do zbrodni, twierdząc że był do tego namówiony przez Grzebisza i Woźniaka, którzy mu za zabicie Wójcika obiecali po 5 tysięcy marek.

Sąd doraźny skazał Kuropatwę na śmierć przez rozstrzelanie, gospodarzy Grzebisza i Woźniaka uniewinniono, a sprawę Herszka Kapłana oddano sądowi okręgowemu.

Ze spraw wojskowych.

O ZAOPATRZENIE INWALIDÓW. Jeszcze w kwietniu b. r. ogłosił dziennik urzędowy nową ustawę o zaopatrzeniu inwalidów, oraz wdów i sierót po poległych na wojnie. Tymczasem dotąd nie pojawiło się rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy, równocześnie Min. spraw wojsk. likwiduje okręgowe ekspozytury sekcyi opieki nad inwalidami. Wprowadzeniu ustawy sprzeciwia się Ministerstwo skarbu z powodu braku pieniędzy. W byłym zaborze austryackim jednak istnieje ustawa o taksach wojskowych, płaconych przez mężczyzn, którzy nie służyli w wojsku. Ustawa ta powinna być rozciągniętą na całość państwa, a znalazłyby się pieniądze na fundusz emerytalny. Sprawa ta jest pilna i rząd powinien przedłożyć Sejmowi odpowiedni projekt ustawy.

Ze spraw ukraińskich.

NOWA UKRAIŃSKA PLACÓWKA WE LWOWIE. Wychodząca w Warszawie „Ukraińska Trybuna“ donosi, że w sferach literackich zbliżonych do tego dziennika, powstała myśl wydawania we Lwowie miesięcznika w rodzaju wychodzącego dawniej „Literaturno-naukowego Wistnyka“. Projektuje się również przeniesienie „Ukraińskiej Trybuny“ do Lwowa, wobec braku w Warszawie ukraińskich sił inteligentnych i technicznych. Projekt ten został w lwowskich sferach ruskich narod. przyjęty przychylnie, boczy się na niego tylko ukr socyalna demokracya.

Zawiadomienia i komunikaty.

ODROCZENIE KURSU. Zapowiedziany na czas od 1 do 20 sierpnia b. r. kurs społeczny, urządzany przez Centralę chrześc. Związków zawodowych w Krakowie, odbędzie się dopiero w czasie od 10 do 31 października.

NAUKA PŁYWANIA. Celem wzbudzenia żywego zainteresowania do pływania, oraz demonstracyi najnowszego jego sposobu, jakoteż zachęcenia do nurkowania etc., Y. M. C. A. postanowiło stworzyć w basenie Parku Krakowskiego masowy kurs pływania. Lekcye odbywać się będą przez tydzień codziennie od godz. 9—10 przed południem, począwszy od poniedziałku dnia 8 do 13 sierpnia b. r. Z kursu tego korzystać może każdy chłopiec, począwszy od lat 12 do 20. Bilety są do nabycia w departamencie fizycznym Y. M. C. A przy ul. Grodzkiej 64, II p.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU „BAGATELA“ komunikują: Dziś, t. j. w sobotę 30 i w niedzielę 31 b. m. wystąpią po raz ostatni świetni artyści warszawscy, którzy przez parę dni umilali nam obecną kanikułę bogatym programem. W niedzielę wieczór powraca cały zespół do Warszawy, ustępując miejsca nowemu.

Repertuar Teatru Powszechnego.

Sobota 30 b. m.: „Wesele Fonsia“ Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Niedziela 31 b. m.: Po poł. „Boccacio“ Suppego, wieczorem „Nasi najserdeczniejsi“ Sardou.

Repertuar „Bagateli“.

Sobota 30 b. m.: Przedostatni występ artystów warszawskich.

Niedziela 31 b. m.: Wieczorem ostatni występ artystów warszawskich.

Repertuar „Nowości“.

Sobota 30 b. m.: „Gejsza“ (premiera).

Niedziela 31 b. m.: Po poł. „Krysia leśniczanka“, wieczorem „Gejsza“.

Poniedziałek 1 sierpnia: „Gejsza“.

Od Wydawnictwa.

Z powodu nowej znacznej podwyżki cen papieru, podwyżki płac personalu drukarskiego i nadzwyczajnego wzrostu wszelkich wydatków, połączonych z wydawnictwem dzienników, jesteśmy zniewoleni, podobnie, jak uczyniły to już wydawnictwa pism warszawskich i lwowskich, podnieść z dniem 1 sierpnia b. r. cenę pojedynczego egzempl. na 10 Marek i odpowiednio uregulować prenumeratę.

Wydawnictwa: „Czasu“, „Głosu Narodu“, „Gońca Krakowskiego“, „Naprzodu“, „Nowej Reformy“, „Nowego Dziennika“, „Rzeczypospolitej“, „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“.

Prenumerata „Głosu Narodu“ od dnia 1 sierpnia wynosić będzie miesięcznie: W Krakowie bez odnoszenia . . . M. 220.— z odnoszeniem lub przesyłką pocztową . . . . M. 250.—

Do dzisiejszego numeru „Głosu Narodu“ dla wszystkich Abonentów zamiejscowych dołączamy czeki P. K. O.

Mały fejleton.

Wobec upałów.

Podzwrotnikowe, niepamiętne u nas upały, podnoszące słupek rtęci w termometrze do wysokości trzydziestu kilku stopni wedle Celsiusza, oddziaływują w różny sposób na ludzi.

— Ach, jakież piekielne skwary mamy! Doprawdy wszystko się na świecie do góry nogami odwróciło i żyjże tu w tym kraju, który sobie nasi praszczurowie tak niefortunnie na siedzibę obrali. W lecie kanikuła, w zimie aż kości od mrozu trzeszczą — woła rubicundus-pesymista.

— Panie łaskawy, co też pan mówi — przerywa mu niedokrewny pan dyrektor — ja dopiero teraz w tem ciepełku żyję! Ale cóż, potrwa to jeszcze miesiąc, a człowiek będzie znowu dygotał z zimna.

— Pani droga, czy my się kiedy doczekamy deszczu, przecież ta susza, ten kurz miejski, to wszystko dla delikatnych osób zabójcze. A czy przy dzisiejszej drożyźnie można marzyć o wyjeździe na świeże powietrze? — mówi otyła osoba, ocierając perły potu z uznojonego oblicza.

— Moja pani, ja sama deszczu nie pragnę, bo to każda zmiana zaraz reumatyzm w kościach porusza. A cóż mi tam kurz szkodzi, jak sobie siedzę na plantach i rozmyślam, że mleko coraz droższe, a masła się trudno dokupić, bo sami chłopi teraz wszystko zjadają — mówi skrzywiona pani o żółtej cerze.

— To wszystko właśnie przez tę suszę, paszy dla bydła brakuje, więc krowy mleko „ucięły" — wtrąca się do rozmowy towarzyszka otyłej damy — poczem konwersacya toczy się o innych sprawach aktualnych: targowych, toaletowych, aprowizacyjnych i kuchennych.

— Wszystko znieść można, byle odpowiednio się zachować — peroruje młody adept Eskulapa przy stoliku w Esplanadzie wśród wieńca pań, chłodzących się wewnętrznie i zewnętrznie. Trzeba wobec upałów odpowiednio się ubierać w suknie jasne, nie przyciągające promieni słonecznych: strój powinien być falisty i przewiewny, z materyału jak najbardziej porowatego, aby powietrze miało ułatwiony dostęp. Odżywiać się też winno w czasie upałów hygienicznie: unikać mięsa, tłuszczów, wogóle pokarmów usposabiających do przekrwienia wątroby i przewodu pokarmowego. Wystrzegać się należy nadmiernego picia zimnych napojów, sprowadzających zaburzenia żołądkowe. Uważam, że najlepsza jest ostudzone herbata i leciutka kawa z wodą.

A cóż jadać? — doktorze — zapytuje jedna z cierpliwych słuchaczek, widocznie ciesząca się dobrym apetytem.

— Lekkie potrawy mączne, ryż, jarzynki — łaskawa pani.

— A ser można?

— Uważam pikantne sery i konserwy mięsne za trucizny wobec upałów.

— Jak się też objawia udar słoneczny? — zapytuje ogorzała brunetka.

— Hm... rozmaicie — uderzeniami krwi do głowy, bólem głowy, sennością i ogólną prostracyą, utratą przytomności, przychodzą wkońcu kurcze, a paraliż serca często śmierć powoduje...

— Ale to staszne! — wykrzykują chórem słuchaczki — cóż więc wobec tych upałów robić?...

„Nic nie robić i oczekiwać przybycia „doświadczonego" lekarza — jak poucza każdy poradnik przy nagłych wypadkach — konkluduje zgryźliwie zasuszony starszy jegomość, który siedział samotnie przy sąsiednim stoliku i znudził się tą profilaktyczną prelekcyą „wobec upałów". G. W.

W sprawie zajść w kopalni węgla w Brzeszczach.

Od chwili, kiedy w czerwcu r. ub. na stanowisko dyrektora państwowej kopalni węgla w Brzeszczach był wyznaczony inżynier Strączyński, rozpoczęła się w pewnym odłamie prasy bezwzględna przeciw niemu kampania, stawiająca mu szereg nieuzasadnionych zarzutów i jednocześnie prowadzoną była między robotnikami kopalni usilna agitacya, celem usunięcia go z zajmowanego stanowiska.

W następstwie tej akcyi wszczęte było przeciw dyrekcyi kopalni Brzeszcze dochodzenie sądowe i dyrektor Strączyński wraz z pomocnikiem inż. Paschkiem został na wniosek prokuratora sądu w Wadowicach aresztowany i odstawiony do więzienia w Wadowicach. Jakkolwiek po kilku dniach, z braku dowodów winy, obaj aresztowani zostali uwolnieni, autorytet ich w oczach robotników został silnie zachwiany. To też wkrótce, po powrocie dyrektora Strączyńskiego na kopalnię tłum robotników wtargnął do kancelaryi kopalni, przemocą wywlókł inż. Strączyńskiego z biura i wywiózł go na taczkach z obrębu kopalni.

Takie objawy, paraliżujące normalny bieg kopalni Brzeszcze i mogące znaleźć naśladownictwo i na innych kopalniach, z drugiej zaś strony tak wielka krzywda, wyrządzona inż. Strączyńskiemu, zmuszają Radę Nadzorczą Gwarectwa Węglowego Brzeszcze do kategorycznego oświadczenia i podania do powszechnej wiadomości:

że jak to kilkakrotnie stwierdziły specyalne komisye rzeczoznawców, delegowane przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu (ostatnia z udziałem przedstawiciela Najwyższej Izby Kontroli Państwowej) w postępowaniu dyrektora Strączyńskiego nietylko nie było nic karygodnego, ale przeciwnie, wydawane przez niego zarządzenia były racyonalne i celowe i zmierzały do uregulowania panujących na kopalni stosunków. Powierzone mu obowiązki, pomimo napotykanych trudności, Dyrektor Strączyński spełniał sumiennie i gorliwie i zaufanie, jakie miała do niego Rada Nadzorcza na podstawie poprzedniej jego działalności, zostało tylko utrwalone przez całoroczną jego pracę, pod wszystkiemi względami pożyteczną i owocną.

Rada Nadzorcza zaznacza, że poczyniła wszelkie kroki celem ukarania winnych.

Rada Nadzorcza Gwarectwa Węglowego „BRZESZCZE".

Rektor Siedlecki o sprawie wileńskiej.

Rektor Wszechnicy wileńskiej mówił wczoraj przed nielicznem, niestety, audytoryum krakowskiem o Wilnie i sprawie wileńskiej. Złożyła się na ten niezmiernie interesujący odczyt wielka ilość faktów i spostrzeżeń, jakie prof. Siedlecki zebrał w ciągu swego pobytu w Wilnie.

Zaczął prelegent od statystyki. Cała Wileńszczyzna (t. j. sześć powiatów i miasto Wilno) liczy 1,630.000 mieszkańców, z tego 53.5 proc. Polaków. Drugą z rzędu najliczniejszą narodowością są Białorusini, 21 proc., i oni więksi, niż Litwini, mieliby prawo wieść spór z Polakami o posiadanie tej ziemi. Litwinów jest zaledwie 6.8 proc, żydów 8 proc., zaś 2 proc. ludności zdeklarowało się jako „tutejsi". Cyfry te pochodzą ze spisu ludności, dokonanego przez Zarząd Ziem Wschodnich. Samo miasto Wilno na 129.000 ludzi liczy 56 proc. Polaków, a zaledwie 2 proc. Litwinów, 1 proc. Białorusinów i 36 proc. żydów, powiat wileński ma 87 proc. Polaków, lidzki 76, oszmiański 68 (a 17.5 proc tutejszych), trocki 53.8, brasławski 52.15 proc., święciański 44 proc. Polaków.

Pokazane przez prelegenta w obrazach świetlnych fragmenty Wilna, są imponującym dokumentem polskiej kultury, która przez wieki lawiną szła nad Wilję i wystrzeliła tam w niebo, np. czerwonym gotykiem kościoła św. Anny, Ostrą Bramą, lub wczesnym lotnym barokiem kościoła św. Pawła na Antokolu i całym szeregiem barokowych i neoklasycznych budowli, które przyprószone patyną czasu, nadają dziś Wilnu charakter miasta włoskiego. Zamieszkuje ten stary gród ludność polska, w swej polskości niezmiernie gorąca i dobrze zorganizowana. Oto np. karna organizacya chrześc. demokratyczna (założona przez ks. Olszańskiego): „Związek robotniczy św. Kazimierza" liczy 29.000 członków w Wilnie. Litwini próbują zrzeszyć jedynie służące w mieście, jednak bez powodzenia. Groźniejszą jest agitacya białoruska w południowej części kraju: kooperatywy białoruskie posiadają około 50.000 członków. Są to placówki rosyjskie, działa wśród nich znany „obrusitiel" z b. warszawskiego uniwersytetu, prof. Karski. Rzeczą jest przecież znamienną, że gdy w okolicy założoną zostanie polska szkoła, to białoruskie szkoły automatycznie pustoszeją, rodzice wolą posyłać dzieci na naukę polską.

Uniwersytet wileński liczył w ubiegłym semestrze 928 uczniów, w tem 762 (82 proc.) Polaków, 13 proc. żydów, a tylko 5 (t. j. pół proc.) Litwinów. Katolików było 717. Fakt, że z kresów pochodziło aż 644 słuchaczy, dowodzi, że uniwersytet jest rzeczywiście „tamtejszym", t. j. służącym potrzebie Wileńszczyzny, a nie reszty Polski. Grono profesorskie składało się z około 70 ludzi, samych Polaków, w tem 33 kresów. Uniwersytet wileński jest bardzo zasobny w gmachy i cieszy się życzliwem poparciem władz wojskowych i społeczeństwa (w ostatnim roku otrzymał darowiznę dwóch wsi). Młodzież oddaje nauce cały wysiłek swej woli i egzamina wypadły dobrze, stosunek do profesorów jest serdeczny, duch podniosły, filarecki ożywia i dzisiejszą młodzież wileńską, jak za czasów Mickiewicza.

Gdy szkolnictwo polskie przedstawia się naogół dobrze, to stosunki w Kościele pozostawiają do życzenia. Na czele dyecezyi stoi bowiem Litwin, ks. Matulewicz; w czasie inwazyi bolszewickiej i litewskiej poobsadzał on niektóre polskie parafie księżmi białoruskimi i litewskimi, wrogo nastrojonymi wobec Polski. Ich agitacya antypolska wywołuje wśród ludności niechęć do duchowieństwa i sprzyjać może zamysłom nowatorstwa religijnego.

Swój są o przyszłości Wileńszczyzny ujął prof. Siedlecki w słowach:

„Wilno będzie polskiem, bo polską jest jego ludność, chodzi tylko o więcej lub mniej ścisłą przynależność Wilna do Polski".

Sprawa Wilna komplikuje się dlatego, że jest ona jednem z ogniw frontu niemieckiego. Nie trzeba było także podnosić wątpliwości co do charakteru narodowego Wileńszczyzny, jak to, niestety, po wyrzuceniu bolszewików ze strony polskiej zrobiono. Obecnie także żydzi wileńscy coraz chętniej odnoszą się do Polski, widzą bowiem, że ich handel nie mógłby się rozwinąć w Litwie w tym stopniu, jak w wielkiej Polsce. Niebezpieczeństwo Wilnu grozi ze strony tych tendencyi w dyplomacyi europejskiej, które spodziewają się przywrócenia wielkiej Rosyi i Wilno wraz z Litwą chętnieby tej odrodzonej Rosyi przyznały. Hołdują tym tendencyom członkowie komisyi Ligi narodów w Wilnie. Tem się częściowo tłómaczy stronniczość Komisyi na korzyść Litwy.

Prof. Siedlecki zakończył wyrażeniem nadziei, że Polska i Litwa dojdą do porozumienia i że będzie to z obopólną korzyścią. Dziś ugoda, z powodu oporu Kowna, jest bardzo trudna, ale rząd kowieński nie siedzi w siodle zbyt silnie, gdyż drożyzna, rekwizycye i podatki na utrzymanie dużej armii (organizowanej przez Niemców) budzą w Kowieńszczyźnie wielkie niezadowolenie. Mogą więc przyjć tam zmiany, które porozumienie z Polską ułatwią.

Bardzo ciepłe słowa poświęcił prelegent gen. Żeligowskiemu, jego mocy charakteru i prawości. Wspomniał wzruszający szczegół, że Żeligowski, jako młody, a biedny chłopiec, piechotą chodził do szkoły wileńskiej na egzaminy z odległości 90 wiorst, a noce spędzał na brukach ulic, jeśli wypadło mu pozostać przez kilka dni w mieście...

Duch polski Wilna — duch Mickiewicza — oto podstawa, na której możemy nasz optymizm w sprawie wileńskiej budować.

Te końcowe słowa prof. Siedleckiego pokryte były gorącymi oklaskami słuchaczów.

Obrady Sejmu.

Warszawa P. A. T. W dniu 29 b. m. na posiedzeniu Sejmu odesłano do komisyi w trzecieum czytaniu nowelę o organizacyi władz administracyjnych w II instancyi. Rozpoczęły się obrady nad ustawą o przeznaczeniu terytoryów rządowych w Warszawie pod budowę domów mieszkalnych.

Poseł Hausner przy sposobności przypomina sprawę uchwalenia ustawy o rozbudowie miast, która dotyczy nietylko Warszawy, proponując poprawki do art. 5. P. Suligowski proponuje również poprawkę do art. 5. W głosowaniu przyjęto ustawę z poprawką posła Suligowskiego.

Ks. Lutosławski uzasadnia konieczność zmiany art. 9 ustawy o szkołach akademickich w tym sensie, że język polski jest językiem urzędowym, a nie, jak dotychczas, brzmiał ten artykuł, językiem wykładowym.

Osadnictwo wojskowe.

Przystąpiono do sprawozdania komisyi wojskowej i rolnej o wnioskach w sprawie stosowania ustawy o nadaniu ziemi żołnierzom i natychmiastowem osadzeniu na kresach robotników rolnych. P. Anusz w imieniu komisyi wnosi szereg rezolucyi, zmierzających do przygotowania planu akcyi, zgodnie z potrzebami reformy rolnej, rejestracyi uprawnionych żołnierzy, zlikwidowania kolumn wojskowych na rzecz poszczególnych osadników lub spółek żołnierskich i t. d. P. Czetwertyński uważa, że do tej sprawy przystąpiono zbyt pospiesznie. Rząd polecił wykonanie planu min. spraw wojskowych, które wydało instrukcye, dając dywizyom, według ich upodobania, możność wyszukiwania majątków dla osadnictwa. Jest to bezprawie, sprzeciwiające się porządkowi państwowemu. Każda dywizya pojmowała indywidualnie instrukcye Ministerstwa spraw wojskowych, co wywołało chaos i nadużycia. Mówca jest za przyjęciem wniosku większości wraz z rezolucyą mniejszości.

Min. spraw wojsk. gen. Sosnkowski dowodzi, że rząd był tylko wykonawcą woli Sejmu i zbija zarzuty p. Czetwertyńskiego, W chwili uchwalenia ustawy, na kresach nie było jeszcze administracyi cywilnej, więc z konieczności sprawą musiało się zająć wojsko.

Niema w tej chwili ani jednego majątku, któryby był zajęty przez kolumnę bez podstawy prawnej. Dział dla każdego żołnierza wynosi 15 hektarów. Wpłynęło około 40 tysięcy kwalifikowanych zgłoszeń. Przyjęto nowych majątków 401, łącznej przestrzeni 196.143 hektarów. Ponieważ majątki te nie są jeszcze zatwierdzone przez komisyę odwoławczą, ilczyny, że pozostanie jeszcze 60%, czyli 120 tysięcy hektarów, to jest tyle, ile trzeba dla 8 tysięcy żołnierzy. Bardzo wcześnie z wiosną b. r. zaczęło się zjawisko ucieczki ziemi z pod tej ustawy.

Na tem zarządzono przerwę do godziny 4-tej po południu.

Po przerwie pos. Malinowski polemizował z pos. Czetwertyńskim, poczem po zamknięciu dyskusyi przyjęto wszystkie rezolucye większości, z wyjątkiem drugiego ust. 6 rezolucyi, aby zgodnie z artykułem ustawy z dnia 17 grudnia organom rządowym przysługiwało prawo pozostawienia właścicielom części majątków, t. j. 400 hektarów. Przyjęto również rezolucyę posła Malinowskiego, odrzucono natomiast rezolucyę mniejszości.

Przystąpiono do rozprawy nad preliminarzem budżetowym.

P. Osiecki: Z Obecnego budżetu, który jest pierwszem usiłowaniem objęcia całości reform i ma pretensye do tego, aby odpowiadać rzeczywistości, nie można być pod wszystkimi względami zadowolonym. Omówiwszy poszczególne pozycye budżetu, mówca oświadcza, że nie w pożyczce przymusowej należy szukać teraz uzdrowienia. Przedewszystkiem należy przystąpić do opodatkowania wielkich fortun, zrobionych podczas wojny. Minister skarbu powinien już teraz przygotować projekt jednorazowej większej daniny od majątków w odpowiedniej progresyi. Urząd przywozu i wywozu, który funkcyonuje niesprawnie, powinien być zniesiony. Stosunek rządu do przemysłu przy dostawach rządowych jest nieprawidłowy. W rolnictwie chodzi o stworzenie odpowiednich warunków rozwoju, zwłaszcza dla rolnictwa drobnego. W preliminarzu przeznaczono na odbudowę 6 miliardów. Zaznaczyć trzeba, że w tej akcyi wybitniejszych wyników nie widać, zwłaszcza w Kongresówce. Polityka oszczędnościowa rządu jest godna pochwały, jednak za zmniejszeniem liczby urzędników powinno pójść lepsze uposażenie tych, którzy zostaną. Budżet ten nie jest idealny, mimo to oświadczam, że będziemy głosowali za przekazaniem budżetu komisyi skarbowo-budżetowej.

P. Stan. Grabski: Zasadniczą cechą obecnego budżetu są: operowanie olbrzymiemi sumami, co jednak wynika ze spadku waluty, nadmierna ilość ludzi, będących na utrzymaniu państwa, wreszcie małe wpływy przychodów skarbowych. W obszernym wywodzie mówca krytykuje preliminarz wydatków.

Dalszą dyskusyę w sprawie skarbowej odroczono do następnego posiedzenia.

P. Lutosławski referuje w imieniu komisyi prawniczej wniosek: 1. posłów Z. L. N. w sprawie walki z przemytnictwem, oraz 2. Klubu N. Z. N w sprawie zakazu wywozu artykułów spożywczych, ziemiopłodów i przetworów po za granice państwa, oraz przyznanie specyalnych wynagrodzeń i odznaczeń za wykrywanie przemytnictwa. Komisya przedstawia rezolucyę, wzywającą rząd do przeszkodzenia przemycaniu środków żywności, do korzystania z prawa konfiskaty towarów, do obwieszczania ludności o nagrodach za wykrycie przemytników i zastosowywania jak najsurowszych kar. Zapobieda ziemi może tylko wielka akcya moralna, dlatego też komisya wzywa rząd do wyjaśnienia tego ludności. Izba rezolucyę przyjęła.

Po odpowiedzi prez. min. Witosa na interpelacyę wszystkich klubów w sprawie G. Śląska, przystąpiono do sprawy nagłości wniosku Związku Ludowo-Narodowego i p. Gigońskiego w sprawie

unifikacyi k. [illegible] pruskiej.

Pos. Mar. S[illegible] uzasadniając pierwszy wniosek, wywodzi: Rada ministrów uchwaliła przeprowadzić ogólną unifikacyę tej dzielnicy do 1 września. Ma się więc to stać w ciągu najdalej dwu miesięcy. Co do konieczności unifikacyi niema sporu, ale co do sposobu jej przeprowadzenia, czy ma się ona odbyć stopniowo, czy raptownie. Pos. Fiełka sądzi, że przez unifikacyę pogorszy się dzielnicę poznańską partyjnikami z Małopolski. P. Brejski przemawia przeciw nagłości.

Nagłość wniosku odrzucono i odesłano do komisyi administracyjnej.

Następne posiedzenie dziś o g. 11 rano. Na porządku dziennym: ordynacya wyborcza.

Jeszcze o p. Kurnatowskim.

Omawiając znany artykuł p. Kurnatowskiego w „Kostnicka Iskry" pisze p. Wł. Perzyński w „Rzplitej":

„Należy więc przypuścić, że mamy do czynienia nie z nikczemnością, tylko z pewną formą obłędu. W takie chorobliwe stany maniactwa wpadają czasami ludzie, którzy koniecznie, za wszelką cenę, chcą być politykami. Jeśli p. Kurnatowski posiada rodzinę, to powinna się nim zająć. Jeśli jej nie ma, tem gorzej dla niego, ale w każdym razie jego list w „Kostnickich Iskrach" może naprawdę zająć i poważnie zaniepokoić tylko osoby bardzo mu życzliwe i bliskie".

Skład poselstwa polskiego w Rosyi.

Warszawa. (Telef. wł.). W skład poselstwa polskiego, które wyjeżdża do Moskwy, wchodzą: Filipowicz, radca legacyjny Roman Knoll, pierwszy sekretarz Tomasz Morawski, drugi sekretarz Wacław Heryng, attache Jan Wszelski, attache wojsk. pułk. Wolikowski, konsul generalny Wład. Kwiatkowski.

Nowa emisya banknotów.

Warszawa. (Telef. wł.). Na posiedzeniu Komisyi skarbowo-budżetowej uchwalono emisyę 3-ciej seryi biletów skarbowych. Rzecz charakterystyczna, że za emisyą tą, opiewającą na 5 miliardów, głosowali i socyaliści, między nimi poseł Diamand.

Organizacya przemytników waluty.

Warszawa. (E. E.) W ciągu ostatnich 38 godzin dokonano ścisłych rewizyi u całego szeregu właścicieli kantorów wymiany i innego rodzaju przemytników walut obcych i rubli carskich. Rewizye u Neumarka, Blumenthala, Czerwińskiego, Ulmana, Markheima, Guttmana, wykazały niezbite ślady istniejącej i świetnie funkcyonującej organizacyi przemytniczej, która była w bezpośrednim kontakcie z agentami bolszewickimi.

Niemcy przywracają prawo tranzytu.

Warszawa. P. A. T. Poselstwo niemieckie w Warszawie zawiadomiło rząd polski, że wobec ratyfikacyi pokoju polsko-rosyjskiego rząd niemiecki uznał rozporządzenie o neutralności w wojnie polsko-rosyjskiej z dnia 30 marca 1920 za wygasłe i tem samem określenie art. 321 traktatu wersalskiego za przywrócone. Artykuł ten dotyczy zobowiązania Niemiec co do udzielenia wolności transytu przez terytoryum niemieckie osobom, towarom, okrętom, statkom, pojazdom i poczcie, idącym z terytoryum lub kierującym się do terytoryum którego kolwiek mocarstwa sprzymierzonego i zaprzyjaźnionego, sąsiadującego lub nie.

Różne wiadomości.

Warszawa. (E. E.) Urzędnicy zarządu stoł. miasta Warszawy powrócili do pracy. Układy w toku.

Warszawa. (Telef. wł.). Z Niemiec i Skandynawii nadchodzą wiadomości o tropikalnych upałach, co odbija się bardzo ujemnie na urodzajach.

Wiadomości gospodarcze.

3.660 PODAŃ O KONCESYE NA DOMY BANKOWE. „Przegląd Wieczorny" donosi, że ministerstwo skarbu otrzymało aż 3.860 podań o udzielenie koncesyi na prowadzenie banków i różnego rodzaju kantorów wymiany.

TARG W BRATYSŁAWIE. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia, iż w czasie od 6 do 15 sierpnia b. r. odbędzie się targ w Bratysławie (Preszburg). Bliższych informacyi udziela konsulat republiki czechosłowackiej (ul. Skałeczna 10).

Z RUCHU GIEŁDOWEGO. Na piątkowem zebraniu giełdowem ujawniała się obok słabego popytu, pewna tendencya zniżkowa w dziale akcyi przemysłowych, z których tylko w niektórych gatunkach robiono transakcye: Chodorów, P. T. H., Zieleniewski. Panujący od dłuższego czasu zastój w obrotach papierami lokacyjnymi i akcyami bankowemi nie zmienił się na lepsze; dewizami i walutami nieznaczne obroty.

Na „czarnej giełdzie" poranne szacowania utrzymały się mniej więcej na wczorajszym poziomie: marki niem. 27 Mk., czeskie korony 27 Mk., niem. austr. 2 Mk. 35 f., dolary osiągnęły zwyżkowy kurs od 2025 do 2060 Mk.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 29 lipca 1921 r.

	ofiarow.	żądan.	tranzak.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	1900·—	2000·—	1900·—
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—·—
Franki francuskie	—·—	—·—	—·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Marki niemieckie	24·50	26·50	25·—
Korony austryackie	2·—	2·20	2·15
„ czecho-słowackie	24·50	26·50	25·—
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. z 1893	95·—	97·—	—·—
4% „ „ szkolna z 1906	82·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—·—
4½% „ „ „ 1914	92·—	94·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1908	89·—	91·—	—·—
4% „ „ Lwowa	86·—	88·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	100·—	—·—
4% „	91·—	93·—	—·—
4% „ kolej.	90·—	92·—	91·50
4½% Listy zast. Banku Kraj.	107·—	109·—	—·—
4% „	98·—	100·—	
4½% „ „ Banku hipot.	105·—	108·—	
4% „ „ 68 l.	98·—	100·—	
4½% „ „ Bku Małopolskiego	104·—	106·—	
4½% „ Ziem. Banku Kred.	99·—	101·—	
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	
4% „	100·—	102·—	
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I—IV em.	580·—	560·—	
„ „ „ V em.	—·—	—·—	
Bank Hipoteczny	675·—	725·—	
„ Małopolski	625·—	675·—	
Ziemski Bank Kredytowy	700·—	750·—	
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	—·—	—·—	
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Kredytowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—·—	—·—	
Bank Komercyalny	—·—	—·—	
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	975·—	1075·—	1000·
Polskie Tow. Hand. (PT.H.). III em.	—·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	375·—	425·—	415·—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1250·—	1350·—	
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			
Żegluga Polska	550·—	600·—	580·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	
Zieleniewski	6300	6700	6500·—
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-II. em.	1400·—	1500·—	—·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	3200·—	3400·—	—·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	1200·—	1300·—	—·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	2800·—	3000·—	—·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor" fabryka samochodów	2300·—	2500·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka" fabryka cementu	7900·—	8200·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	5800·—	6200·—	6100·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	3000·—	3400·	—·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	2000·—	2300·—	—·—
Elektrownia w [illegible] III. em.	1900·—	2100·—	—·—
„Oikos" T. A.	3600·—	3900·—	—·—
„Posof" Powszechne zakłady budowl.	950·—	1000·—	—·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	2700·—	2900·—	2800·—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyk.	3250·—	3450·—	—·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	3500·—	3700·—	—·—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	2200·—	2400·—	2325·—

KURSA.

Zurych. P. A. T. Dnia 29 b. m. Końcowe kursa dewiz: Berlin 752, Holandya 189, Nowy Jork 619, Londyn 21.80, Paryż 46.70, Medyolan 25.60, Bruksela 45.60, Chrystyania 78.50, Madryt 78.25, Buenos Aires 175, Praga 7.70, Budapeszt 1.62, Zagrzeb 3.50, Warszawa 0.30, Wiedeń 0.67.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary St. Zj. tranz. 2070—2085, czeki: tranz. 2072.50, sprzedaż 2072.50, kupno 2015; franki franc. gotówka: tranz. 162.50—162, sprzedaż 163, kupno 168.50, czeki: 163—164.25; funty szterl. gotówka: tranz. 7450—7425; marki niemieckie gotówka: tranz. 26, czeki: tranz. 26.35—26.25; korony austr.: czeki: tranz. 226.50—227, korony czeskie czeki: tranz. 27.10—27.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę Szanownych Ofiarodawców, że w dzisiejszym numerze „Głosu Narodu" na stronie czwartej zamieszczony jest wykaz składek, złożonych w Administracyi naszego dziennika od dnia 2 lipca do dnia 23 lipca włącznie.

†

KAZIMIERZ BZOWSKI
właściciel dóbr ziemskich Żerosławice,
Referent rolniczy Urzędu ziemskiego w Krakowie,
zmarł nagle w Krynicy 21. lipca b. r.
w 54-tym roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbył się w kościele parafialnym w Krasnem 25. lipca b. r.

O stracie najlepszego męża, ojca i brata zawiadamiają Krewnych i Przyjaciół zmarłego żona, dzieci i siostra prosząc o modlitwę za jego duszę.

H. G. WELLS.

Cudowny gość.

7 Przekład M. Bogdani.

— Zaraz każę podać herbatę. — mówił — poślę Grummeta po doktora Crump'a. Obiad też będzie niedługo.

Podczas, gdy przechylony przez poręcz klatki schodowej, wydawał rozkazy, Anioł przyglądał się sobie z wielkiem zadowoleniem w dużem lustrze. Jakkolwiek nie znał uczucia bólu, miał widocznie wyrobione poczucie przyzwoitości — nabył je może w snach.

Podano herbatę w salonie. Anioł z powodu swoich skrzydeł) usiadł na taburecie od fortepianu. W pierwszej chwili miał ochotę położyć się na dywanie. W nowem ubraniu nie był już tak promiennie piękny, jak w sukni szafranowej wśród moczarów. Twarz promieniała jeszcze, włosy i lica zdawały się rzucać blaski, a w błyszczących oczach lśniła nadziemska jasność, lecz skrzydła ukryte pod marynarką nadawały mu wygląd garbusa. Ubranie to uczyniło zeń istotę zupełnie ziemską, spodnie zaobszerne, faklowały się, a buciki były o wiele zaduże.

Był bardzo miły, z temi czarującemi manierami i zupełną nieznajomością najprostszych wymogów cywilizacji. Jedzenie nie sprawiało mu zbyt wielkiej trudności, a wikary rozerwał się trochę, pouczając go, jak się pije herbatę.

— Co za dziwne pomięszanie wszystkiego. Kochany, brzydki, cudaczny świat, w którym żyjesz, — mówił Anioł. Co za pomysł, żoby napełniać sobie usta taką masą rzeczy! My używamy ust tylko do rozmowy, lub do śpiewu. Wasz świat, wiesz, ... zupełnie piękny. Niemal nie spotyka się ... i dlatego to wszystko wydaje mi się takiem... zachwycającem.

Pani Hinijer, gospodyni wikarego, wnosząc herbatę, spojrzała podejrzliwie na Anioła. Zrobił na niej wrażenie zabawnego niezdary. Niewiadomo jednak, coby o nim pomyślała, gdyby go zobaczyła w szafranowej sukni.

Anioł, z filiżanką herbaty, w jednej, a chlebem nasmarowanem masłem w drugiej ręce, miotał się po całym pokoju, oglądając meble wikarego; przez okna widać było murawę, adalje i słoneczniki, zasadzone na modłę francuską w długie szeregi, lśniły w promieniach gorącego słońca. Porzucona parasolka pani Jehoram, odcinała się od trawy jak ognisty trójkąt.

Anioł przyglądał się z ciekawością portretowi wikarego, stojącemu na okapie kominka, ale nie mógł pojąć o co tu chodzi.

— Twoje ciało jest przecież wypukłe, — mówił. — wskazując na portret, — czemu więc chcesz wyglądać, jakbyś był płaski? — Szklanny ekran kominka dziwił go również, krzesła wydawały mu się wprost dziwaczne.

— Nie jesteś kwadratowy, nieprawda? — mówił, gdy wikary wytłumaczył mu ich użytek. — My nigdy się tak nie zginamy. Kładziemy się poprostu wśród asfodeli, gdy chcemy wypocząć.

— Krzesło istotnie — przyznał wikary — jest głupim wynalazkiem. Pochodzi ono zapewne z czasów, gdy podłogi i klepiska były zimne i brudne. I to tak już weszło w zwyczaj. Dziś odruchowo siadamy na krzesłach. Ale gdybym ja naprzykład, w czasie wizyty, u którejś z moich parafianek, zechciał położyć się na podłodze, — co byłoby zupełnie naturalną pozycyą — cóżby na to powiedziała? Cała parafia o temby natychmiast mówiła! Przyznaję jednak, że pozycya leżąca, jest najnaturalniejszą. Grecy i Rzymianie...

— Co to jest? — wykrzyknął nagle Anioł namiętnie.

— To? zimorodek wypchany, zabiłem go.

— Zabiłeś?

— Tak! strzeliłem do niego z mojej strzelby, — mówił wikary.

— Strzeliłeś! tak jak do mnie?

— No, przecież ciebie nie zabiłem. Na szczęście.

— To tak się zabija?

— Tak! to jeden ze sposobów.

— Mój Boże! A ty chciałeś ze mną zrobić to, co zrobiłeś z tego stworzenia? Chciałeś wprawić mi szklanne oczy i wsadzić do pudła, przybranego jakimś szkaradnym zielonkawym materyałem?

— Ależ, — wybełkotał wikary, — ja nie przypuszczałem...

— Czy to znaczy: „umrzeć"? — zapytał Anioł nagle.

— Tak! to znaczy być nieżywym; on umarł.

— Biedne, maleńkie stworzonko! O! muszę dużo jeść! Ale powiadasz, że go zabiłeś; dlaczego?

— Ale... bo... interesuję się ptakiem, — powiedział wikary, ja, (hm!) zbieram je. Chciałem mieć okaz.

Anioł spoglądał nań przez chwilę ogłupionymi oczyma.

— Taki piękny ptak, powiedział wzdrygając się. I to dlatego, że ci przyszła taka fantazya. Chciałeś mieć okaz!

Myślał przez chwilę.

— Czy często zabijasz? — zapytał wikarego?

XII.

W tej chwili przyszedł doktór Crump. Grummet spotkał go o jakieś 100 metrów od plebanii. Był to człowiek, wysoki, tęgi, o twarzy starannie wygolonej i opatrzonej podwójnym podbródkiem. Miał na sobie poranne szare ubranie (przesadnie używał szarych kolorów) i krawatkę w białe i czarne kwadraty.

— Któż tu jest chory. — rzekł, wchodząc i spoglądając z uwagą, lecz bez cienia zdziwienia na promienną twarz Anioła.

— Ten (hm!) gentleman, — powiedział wikary. — lub... ach! Anioł — (Anioł ukłonił się), jest ranny, od postrzału.

— Od postrzału, w czerwcu! — zawołał doktór Crump. — Czy mogę zobaczyć, panie... Aniele? Takie jest pańskie nazwisko, prawda?

— Pozwól, pomogę ci zdjąć ubranie, — mówił wikary. — Doktór z pewnością ulży twoim cierpieniom.

Anioł obrócił się uprzejmie.

— Skrzywienie kręgosłupa, — mruknął wyraźnie dr. Crump, — skoro znalazł się za Aniołem. Nie! to byłoby za wielkie. Ho! ho! to nadzwyczajne! — Ujął ręką skrzydło. — To ciekawe, — rzekł, — reduplikacya pierwotnego członka, bifidus carocoidus. Ostatecznie to jest możliwe, ale nigdy nic podobnego nie widziałem.

Anioł drżał na całem ciele od dotknięcia jego rąk.

— Wszystko jest: kość ramieniowa, przedramię, łokieć. Nawet pióra. — Boże! Niemal uzdolniony do latania. Co za okaz dla anatomii porównawczej.. Nic podobnego nie widziałem.

— W jakiż sposób zostałeś ranny, panie Aniele?

Wikary ze zdumieniem słuchał słów doktora.

— Nasz przyjaciel... — odparł Anioł, wskazując wikarego ruchem głowy.

— Niestety! to moja wina, — rzekł wikary, podchodząc, by rzecz wytłumaczyć. — Wziąłem gentlemana... Anioła, za wielkiego ptaka.

— Za wielkiego ptaka! Jakież jeszcze pomyłki gotów pan jesteś popełniać? Pańskie oczy wypowiadają posłuszeństwo, dawno to mówię.

Ciągle obmacywał i z lekka ostukiwał, mrucząc coś i chrząkając znacząco przy każdem dotknięciu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Składki nadesłane do Administracji naszego dziennika.

NA POMNIK „WOLNOŚCI": Dr. J. Potyka Mp. 1000. — M. M. Potyka Mp. 1000. — Ludwik Moskalski, Rabka Mp. 1000.

NA BUDOWĘ DOMU IM. KS. PIOTRA SKARGI: Ks. A. Chołyński, Gorecko Mp. 1000. Ludwik Lazar Mp. 200. — Wanda Lazarowa Mp. 100. — Jadwiga Lazarówna Mp. 100. — Marya Lazarówna Mp. 100. — Zofia Marynowska Mp. 100. — Anna Bukajłło Mp. 100. — A. Stauferowa, Drohobycz Mp. 300.

NA WDOWY I SIEROTY PO POLSKICH ŻOŁNIERZACH: Uczniowie państw. gimn. w Gorlicach Mp. 52. — Bronisław Filipczak, notarjusz w Dubiecku Mp. 500.

NA KOLONIE WAKACYJNE DLA MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDN.: Uczniowie państw. gimn. w Gorlicach Mp. 119.35. — Mieczysław Michalik, Sichów, p. Staszów Mp. 500. — Dzieci szkolne w Olszy zamiast kwiatów na grób śp. Zofii Rogoszówny Mp. 200. — Bezimiennie z Tyczyna Mp. 109.80.

NA POLSKI BIAŁY KRZYŻ: Uczniowie państw. gimn. w Gorlicach Mp. 148.50.

NA GÓRNY ŚLĄSK: Dziatwa 7 kl. szkoły w Korczynie, dochód z wieczorku Mp. 3015 — Szkoła muzyczna Teresy Szyrajew w Nowym Sączu, dochód z popisu Mp. 3300. — Ks. Łonicki od parafii w Bieździedzy Mp. 900. — Organizacya Obrony narodowej w Leżajsku ze składek przy poradach sądowych Mp. 750. — Dziatwa szkolna Rymanów-Zdrój Mp. 570. — Dzieci szkolne, Deszno Mp. 166. — Józefa Bólanowska, Deszno Mp. 100.

NA SZPITAL OO. BONIFRATRÓW: Urząd pocztowy, Sędziszów Mp. 300.

NA ZAKŁAD IM. ŚW. JÓZEFA DLA OSIEROCONYCH CHŁOPCÓW: Urząd pocztowy Sędziszów Mp. 500.

NA ZAKŁAD FELICYTY ŻUROWSKIEJ: Ks. Jan Figwer, Stryszów od siebie i kolegów Mp. 250.

NA ZAKŁAD KS. SIEMASZKI: Józef Nowak, Zator Mp. 200.

NA ZAKŁAD W PAWLIKOWICACH: N. N. Mp. 300.

NA DAR NARODOWY 3 MAJA: Jan Szczurkowski, Żydaczów Mp. 30. — Andrzej Szewczyk, Czarnochowice Mp. 180.

NA ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: Zarząd 3-kl. szkoły powsz. w Lipsku Mp. 198.

NA GRÓB ST. BRZOZOWSKIEGO: Marya Bogdani Mp. 500.

NA KOMITET OPIEKI NAD DZIEĆMI ZIEMI KRAKOWSKIEJ: Ks. Dutkowski w Bruśniku Mp. 1000.

NA WYKUPNO KOŚCIOŁA ŚW. AGNIESZKI: A. Stauferowa, Drohobycz Mp. 200. — Dziatwa szkolna, Rymanów-Zdrój Mp. 616. — Józefa Bólanowska Mp. 60. — Marya Nowotna Mp. 100. — Ks. Józef Wolski, Rymanów Mp. 100.

NA SIEROTY PO Ś. P. ROSPONDZIE Z LISZEK: Ks. Dr. Wincenty Miś, katecheta, Stanisławów Mp. 1000.

DLA STARUSZKI, CÓRKI PO OFICERZE WOJSK POLSKICH: Maciej Deszcz, Dębica Mp. 70. — Prof. Władysław N. Kisielewski, Leszno Mp. 200. — Biszówna, Baligród Mp. 100. — Paweł Rożenko, Łupków Mp. 20. — Jan Tarchalski, wnuk of. W. P. z roku 1831, Olkusz Mp. 100. — Jan Rzadkowski, Olkusz Mp. 100.

DLA MARYI K.: N. N. Mp. 50.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.